



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVII

Listopad 2022

Nr 10 (324)

## „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mt 20,18)

Słowa te, wypowiedziane przez Chrystusa Króla, Mesjasza, towarzyszą ludziom od tysiącleci. Wzorem i sensem naszych rozważań jest Jezus Chrystus – Król, a zatem i Władca. Pamiętamy z kart Ewangelii spór między uczniami Chrystusa o pierwszeństwo w królestwie Chrystusa. Mistrz poucza ich wówczas: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”.

Kim zatem jest Chrystus Król?

Jak sam o sobie powiedział, jest Sługą, który: życie swoje oddaje za drugiego człowieka, lecz słabości ludzkiego ducha i ciała, z litością pochyla się nad biednymi, chorymi, cierpiącymi i nikogo nie odrzuca. Jest sługą całkowicie posłusznym swojemu Ojcu. Chrystus jest także władcą. Ma władzę nad ludzkim grzechem, nad szatanem, nad śmiercią. Absolutna władza Chrystusa nad grzechem, śmiercią i szatanem objawia się w dniu Zmartwychwstania, kiedy to zostają ostatecznie pokonane. Królestwo, które przynosi Mesjasz, jest królowaniem prawdy i życia, łaski i sprawiedliwości, miłości i pokoju. Nie jest to królestwo jedynie dla wybranych, nie realizuje się gdzieś w zaświatach, czy też w doskonałej rzeczywistości nieba. Królestwo Boże jest tu, i każdy z nas jest zaproszony do realizacji tegoż królestwa. Chrystus wstępując do nieba, przekazuje uczniom, a przez nich każdemu z nas, godność królewską i władzę.

Co na początku XXI wieku może oznaczać uczestnictwo każdego chrześcijanina w królewskim urzędzie Chrystusa? W wymiarze chrześcijańskim panować znaczy przede wszystkim służyć. Jednak służba, jak zauważa św. Jan Paweł II, domaga się duchowej dojrzałości. „Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugiemu, trzeba umieć panować nad samym sobą, trzeba posiadać cnoty, które to panowanie umożliwiają” (*Redemptor hominis*). W praktyce władza powinna oznaczać przezwyciężanie w sobie i w otaczającym nas świecie grzechu i zła oraz kierowanie się we wszystkich decyzjach głosem sumienia. Panowanie oznacza także rzeczywistnie w swoim wnętrzu prawdy i dawanie jej wyrazu przez uczynki miłości, których owocem będzie dążenie do świętości własnej i bliźnich. Realizacja Chrystusowej władzy dokonuje się jednak przede wszystkim przez konkretne i bezpośrednie działania w porządku doczesnym. Chrystus Król, Pan i Sługa, wskazuje na władzę, której jedyną prawdziwą realizacją jest służba drugiemu człowiekowi.

U progu nowego roku liturgicznego, w Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata myśli i refleksje biegną ku spr-

wom ponadczasowym, uniwersalnym, do tych odwiecznych pytań: kim jestem, po co żyję, dokąd zdążam? Trzeba je sobie stawiać nieustannie, bo z biegiem lat coraz bardziej wyraźniej staje przed naszymi oczami pustka duchowa współczesnego świata i coraz bardziej wyraźniej, jasno i błyszcząco dostrzega się mądrość i prawdziwość Dekalogu i Ewangelii. Prawdy o Bogu, który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Czy wystarczy nam rozum, by dostrzec to wszystko w rzeczywistości po raz kolejny naznaczonej tak boleśnie wojną, przemocą i okrucieństwem? Nie jest to łatwe w dzisiejszym świecie, w którym króluje relatywizm i w którym wmawia się ludziom, że najważniejsze dobro to ich osobiste szczęście i osobista samorealizacja. W świecie, w którym inni mają rację bytu tylko wtedy, gdy podporządkowują się woli silniejszego, gdy nie kwestionują postanowień rządzących światem polityków czy globalnych korporacji, gdy przestrzegają prawa, przepisów konstytucji i poszczególnych ustaw, które wymyślili dla nich inni ludzie. Stworzyli też dogmat o państwie prawa, państwie opartym na tych przepisach ułożonych przez człowieka, które zapewnić ma nam wszystkim spokój, sprawiedliwość i bezpieczeństwo, jeśli tylko będziemy szanować tę zasadę.

Ale bez wiary w Boga, bez oparcia się na odwiecznych i przez wieki sprawdzonych fundamentach, ta doktryna o przestrzeganiu prawa jest niewiele warta. Ilustruje to boleśnie i bardzo wyraźnie to, co dzieje się dzisiaj za naszą wschodnią granicą. Na nic międzynarodowe traktaty, na nic podpisywane deklaracje o przestrzeganiu praw człowieka i na nic umowy, które rzekomo miały gwarantować pokój tym, którzy je podpisywali. Jezus głosił królestwo nie z tego świata, ale na tym świecie, a więc dalekie i bliskie jednocześnie. Został osądzony, jako konkurent aktualnej władzy, a przynajmniej – argument głoszenia królestwa, został wykorzystany, aby mogli oskarżyć Jezusa i pozbyć się Go. Czy polityka stara i ta nowa ma coś wspólnego z prawdą, szukaniem dobra wspólnego i służeniem ludziom? Czy nie jest bezwzględna grą o władzę i lepszy świat w bardzo subiektywnym wydaniu?

Ten, który nas miłuje, w sposób wstrząsający wprowadza nas w tajemnicę Jezusa Króla. Król miłuje nas teraz! Nie kiedyś w przeszłości, od czasu do czasu, czy będzie nas miłował, jeżeli... Miłuje również wtedy, kiedy objawia się jako Bóg-Człowiek w wielkiej prostocie pouczając nas o całej prawdzie i naszej egzystencji. Ale, miłuje nas również wtedy, kiedy okazujemy Mu wrogość i przebijamy Go na krzyżu i każdym aktem niechęci barykadujemy się przed Nim. Apokalipsa mówi, że ostatecznie skończy się to naszym płaczem: „będą Go oplakiwać wszystkie pokolenia ziemi” (Ap 1,7).

cd. na s. 2

## Informacje duszpasterskie listopad 2022 r.

Przez cały listopad w naszej Świątyni modlimy się w intencji zmarłych. Zapraszamy na czytanie wypominek o godz. 17:45 i drogę krzyżową za zmarłych zgłoszonych na wypominki o godz. 18 (w niedziele wypominki i droga krzyżowa rozpoczyna się o godz. 19).

Przez cały miesiąc o godz. 18:30 (a w niedziele o godz. 18) będziemy sprawować Msze Święte na sposób gregoriański za zmarłych zgłoszonych na wypominki.

**1.11. – Wtorek: Uroczystość Wszystkich Świętych.** Msze Święte będą sprawowane o godz.: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20. O godz. 19 nabożeństwo żałobne.

Wierni, którzy nawiedzą kościół albo kaplicę publiczną 1 i 2 listopada mogą dostąpić odpustu zupełnego, który może być ofiarowany tylko za zmarłych. Według obowiązujących przepisów, można uzyskać tylko jeden odpust w ciągu dnia. W czasie nawiedzenia Świątyni należy odmówić: Ojciec nasz, Wierzę, oraz spełnić inne warunki: stan łaski uświęcającej, Komunia Święta, modlitwa w intencjach Ojca Świętego i akt żalu doskonałego.

Wierni, którzy pobożnie nawiedzą cmentarz i przynajmniej w myśli pomodlą się za zmarłych, zyskają odpust, który może być ofiarowany za dusze w czyśćcu cierpiące. Odpust ten w dniach od 1 do 8 listopada (włącznie) jest zupełny, w inne dni roku – cząstkowy.

**2.11. – Środa: wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dzień Zaduszy).** O godz. 17:45 zapraszamy na nabożeństwo żałobne.

**3.11. – Pierwszy czwartek miesiąca:** o godz. 18:30 Msza Święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

**4.11. – Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza Święta dla nich. O godz. 18:30 Msza Święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

**5.11. – Pierwsza sobota miesiąca:** od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18:30 Msza Święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

**6.11. – XXXII Niedziela Zwykła.**

**9.11. – Środa:** święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej.

**11.11. – Czwartek: Narodowe Święto Niepodległości.** O godz. 18:30 Msza Święta w intencji Ojczyzny. W tym dniu swego patrona będzie czcił o. Marcin Kordowisko.

**13.11. – XXXIII Niedziela Zwykła.**

**16.11. – Środa:** w tym dniu swego patrona będzie czcił o. Edmund Urbański.

**17.11. – Czwartek:** święto św. Elżbiety Węgierskiej, zakonniczki, patronki FZS.

**20.11. – XXXIV Niedziela Zwykła:** Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. O godz. 10.30 odbędzie się uroczyste przyjęcie i błogosławieństwo nowych członków Liturgicznej Służby Ołtarza.

**27.11. – I Niedziela Adwentu.**

**28.11. – Poniedziałek** Od tego dnia rozpoczynamy w naszej Świątyni Msze Święte roratnie ku czci Matki Bożej. Będą one sprawowane od poniedziałku do soboty o godz. 6:20.

**30.11. – Środa:** Święto św. Andrzeja, Apostoła.

## „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” ... *dc ze s. 1*

Będzie to jakaś adoracja ze łzami w oczach. Czy będzie to płacz z wdzięczności za zbawienie, czy z powodu odrzuconej miłości? Czy będzie to płacz żalu i skruchy oczyszczenia, czy bólu i złości, bo będzie to początek potępienia, że byliśmy aż tak ślepi? Ślepi, bo uzależnieni od polityki jak Piłat? Ślepi jak uczniowie, którzy uciekli w czasie procesu Jezusa, bo jeszcze nie zdawali sobie sprawy, że Król Jedyny i Prawdziwy nigdy nie przegrywa i tak naprawdę to On kieruje rzeczywistością? Ślepi, bo zbyt zajęci tylko swoim małym epizodem życiowym i subiektywnym happy-endem? Ślepi, aby szukać prawdy i sensu całości, aby być tam gdzie trzeba, a nie tam gdzie miota nami kolejna namiętność?

Jezus w kajdanach, związany i w cierniowej koronie, stojący przed Piłatem i przed każdym z nas mówi: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37) Nie było człowieka, aby wtedy oddał pokłon Królowi. Powinniśmy podjąć postanowienie, że nauczymy się adoracji, bo to jest źródło naszej godności, kiedy człowiek skłania się przed Bogiem, wtedy jest sprawiedliwy i wolny...

Są dwie pory dnia, mające jako takie szczególne znaczenie: poranek i wieczór. My, ludzie współcześni, nie odczuwamy już tak mocno tego znaczenia, ponieważ brzask i zmrok już nie mają w sobie takiej mocy jak dla człowieka, który żył w bliższym związku z naturą. Jakoś jednak i my czujemy, być może nie uświadamiwiając sobie tego wyraźnie, że początek dnia przypomina początek naszego życia, a koniec dnia jest jakby zapowiedzią jego kresu. Są to najlepsze pory adoracji. Adoracja Boga nie jest dla nas rzeczą z natury łatwą: musimy się uczyć. Trzeba uklęknąć i uprzytomnić sobie, że Bóg istnieje i panuje; że jest godzien posiadać wszelką moc. Że jest godzien być Bogiem. Może odkryjemy wielkie szczęście w tej myśli: że Bóg jest Bogiem! Ta myśl sprawiała, że święci płonęli miłością. To jest światło, które wskazywało drogę do Boga!

*Ojciec Prowincjał Jacek Koman*

## Do Wszystkich Świętych

dziękuję za trwanie, budowanie, pracowanie,

za modlitwy za tych co nadejdą

stworzeni z tchnienia Bożych pomysłów,

dziękuję za szlaki wydeptane dla nas,

za świętość w codzienności,

za to, że pamiętacie o nas,

choć my nie zawsze pamiętamy o Was.

*Magdalena Urzędowska  
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

## Jak pomóc zmarłym?

### Modlitwa za dusze w czyśćcu cierpiące

Święty Paweł napisał: *Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie.* To szczególnie ważne w obliczu śmierci. Miłość wykracza poza grób. Kościół katolicki przez swoich pasterzy nieustannie zachęca wiernych do modlitwy za zmarłych. Przypomina o tym papież Benedykt XVI: *„Duszom zmarłych można jednak dać pokrzepienie i ochłodę poprzez Eucharystię, modlitwę i jałmużnę. W ciągu wszystkich wieków chrześcijaństwo żywiło fundamentalne przekonanie, że miłość może dotrzeć aż na tamten świat, że jest możliwe wzajemne obdarowanie, w którym jesteśmy połączeni więzami uczucia poza granice śmierci. To przekonanie również dziś pozostaje pocieszającym doświadczeniem. Któż nie pragnąłby, aby do jego bliskich, którzy odeszli na tamten świat, dotarł znak dobroci, wdzięczności czy też prośba o przebaczenie? (...) Tak więc moje wstawianictwo za drugim nie jest dla niego czymś obcym, zewnętrznym, również po śmierci. W splocie istnień moje podziękowanie, moja modlitwa za niego mogą stać się niewielkim etapem jego oczyszczenia. (...) Jako chrześcijanie nie powinniśmy pytać się jedynie: jak mogę zbawić siebie samego? Powinniśmy również pytać siebie: co mogę zrobić, aby inni zostali zbawieni i aby również dla innych wzeszła gwiazda nadziei? Wówczas zrobię najwięcej także dla mojego własnego zbawienia”* (Spe salvi, 48).

Uczucie, które sprawia, że istnieje łączność między nami a tymi, co odeszli, to właśnie miłość. A miłość wyraża się w pamięci o zmarłych i naszej pomocy przez modlitwę dla nich. W swoim *Dzienniczku* św. Siostra Faustyna tak zapisała: *„Zapytałam się Pana Jezusa, za kogo jeszcze mam się modlić? Odpowiedział mi Jezus, że na przyszłą noc da mi poznać, za kogo mam się modlić. Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą. Plomienie, które je paliły, mnie nie dotykały. Mój Anioł Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz, jakie jest ich największe cierpienie? I odpowiedziały mi jednogłośnie, że największe dla nich cierpienie to tęsknota za Bogiem. Widziałam Matkę Bożą odwiedzającą dusze w Czyśćcu. Dusze nazywają Maryję „Gwiazdą Morza”. Ona im przynosi ochłodę. Chciałam więcej z nimi porozmawiać, ale mój Anioł Stróż dał mi znak do wyjścia. Wyszliśmy za drzwi więzienia cierpiących. Usłyszałam głos wewnętrzny, który powiedział: Miłosierdzie Moje nie chce tego, ale Sprawiedliwość każe. Od tej chwili ściślej obcuje z duszami cierpiącymi”* (Dz. 20). Te słowa św. Siostry Faustyny mobilizują do modlitwy za zmarłych. Kościół modli się więc za tych, którzy w czyśćcu oczekują na wejście do nieba.

### Czyściec

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: *Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba* (KKK 1030). Dusze w czyśćcu są częścią Kościoła pokutującego, zwanego również Kościołem cierpiącym. Tradycja uznaje, że wierni tworzą trzy główne stany: Kościół pielgrzymujący, Kościół cierpiący (pokutujący) i Kościół triumfujący.

Ważne jest przypominanie prawdy o Świętych obcowaniu. Wyznając w Credo wiarę w „świętych obcowanie”, nie zawsze w pełni zdajemy sobie sprawę, że nie mamy na myśli tylko Świętych wyniesionych na ołtarze. Prawda ta przypomina nam o więzi, która łączy żyjących na ziemi ze zbawionymi

w niebie (Kościół triumfujący) i zbawionymi, ale przygotowującymi się do udziału w chwale nieba (Kościół cierpiący). Święci, którzy już osiągnęli niebo, wstawiają się za nami u Pana Boga i wypraszają nam potrzebne łaski i dary Boże. Są naszymi orędownikami u Boga. My zaś przez swoje modlitwy wstawiamy się za tymi, którzy tworzą Kościół pokutujący, oczekujący na spotkanie z Bogiem w czyśćcu. Kościół poucza nas: *Wierzmy we wspólnotę wszystkich wiernych chrześcijan, a mianowicie tych, którzy pielgrzymują na ziemi, zmarłych, którzy jeszcze oczyszczają się, oraz tych, którzy cieszą się już szczęściem nieba, i że wszyscy łączą się w jeden Kościół; wierzmy również, że w tej wspólnotcie mamy zwróconą ku sobie miłość miłosiernego Boga i Jego świętych, którzy zawsze są gotowi na słuchanie naszych prośb* (KKK 962). Między nami a tymi, którzy odeszli, jest nieustanna łączność.

Każdy z nas jest obciążony wieloma słabościami duchowymi. Nikt nie jest bez winy. We wstępie do każdej Mszy pogrzebowej mówimy: *Wiemy, że wskutek ludzkiej skłonności do złego wszyscy popełniamy grzechy. Przed Najświętszym Bogiem nikt nie jest bez winy. Dlatego chcemy złożyć za naszego zmarłego Ofiarę Eucharystyczną jako zadośćuczynienie za jego grzechy. Będziemy prosili Boga, aby go oczyścił od wszelkiej winy i dopuścił do społeczności Świętych.* Prawda o istnieniu czyśćca napełnia więc nadzieją na to, że po śmierci możemy przejść oczyszczenie, które przygotowuje nas do spotkania z Bogiem w wieczności.

Czyściec objawia zarówno sprawiedliwość Bożą, jak i Jego miłosierdzie. Największą karą dla dusz w czyśćcu jest to, że chwilowo nie mogą wejść do nieba i cieszyć się widzeniem uszczęśliwiającego Boga. W sposób obrazowy wyraziła to św. Katarzyna z Genui: *Przypuszczam więc po pierwsze, że na całej przestrzeni ziemi jeden jest tylko chleb dla nakarmienia wszystkich ludzi, i że nie potrzeba jak tylko nań patrzeć, aby być nasyconym, czyż ów chleb nie ściągnąłby na się uwagi całego ludzkiego rodu. Przypuszczam po wtóre, że człowiek jakiś łaknący, jak się to zwykle w dobrym zdrowiu łaknie, wstrzymuje się od posiłku nie będąc chorym, nie doświadczając nawet żadnego osłabienia. Oczywiście, im bardziej to wstrzymanie się przedłuży, obok tego samego zawsze łaknienia, tym bardziej się głód stanie nagłym. Przypuszczam po trzecie, że od chleba Onego był oddalonym, wiedząc o tym bardzo dobrze, że sam jego widok już może nasycić. Nieprawdaz, że im by się bardziej ku niemu przybliżył, a widzieć by go nie mógł, tym bardziej pociąg ów naturalny pogrązałby go w cierpieniach. (...) Otóż tak smutnym jest los duszy w czyśćcu zostającej z wyjątkiem rozpacz, bo ona zawsze ma pewną nadzieję, że kiedyś ujrzy Jezusa, naszego Boga, naszego Zbawcę i nasze miłowanie, którego jasne widzenie nasyci jej najgorętsze pragnienia. Wszakże jakkolwiek ta nadzieja – jest pewną, niezawodną, przeciw pojmujecie, jak okropnym jest ten głód, który w chwilach oczekiwania pożera duszę czyścicową* (Traktat o czyśćcu).

Czyściec nie jest miejscem, ale stanem oczyszczenia się od następstw grzechów, od których człowiek nie uwolnił się za ziemskiego życia. To uwalnianie się po śmierci od wszystkich następstw grzechów, uniemożliwiających doznawanie pełnego szczęścia nieba.

### Geneza modlitwy za zmarłych

Modlitwa za zmarłych ma swoje korzenie już w judaizmie. Do tekstów, uczących o możliwości dostąpienia przebaczenia poza granicami ziemskiego życia, zalicza się fragment Drugiej Księgi Machabejskiej, mówiący o modlitwie i ofierze Judy za zmarłych: *Potem Juda zebrał wojsko i powiodł do miasta Adullam. Ponieważ zaś wypadł siódmy dzień, zgodnie ze zwyczajem oczyścili się i tam spędzili szabat. Następnego dnia w tym czasie, w którym należało już to wykonać, żołnierze Judy przyszli zabrać ciała tych, którzy polegli, i pochować razem z krewnymi w rodzinnych grobach.*

## Jak pomóc zmarłym? *dc ze s. 3*

Pod chitonem jednak u każdego ze zmarłych znaleźli przedmioty poświęcone bóstwom, zabrane z Jamnii, chociaż Prawo tego Żydom zakazuje. Dla wszystkich więc stało się jasne, że to oni i z tej właśnie przyczyny zginęli. Wszyscy zaś wychwalali Pana, sprawiedliwego Sędziego, który rzeczy ukryte czyni jawnymi, a potem oddali się modlitwie i błagali, aby popełniony grzech został całkowicie wymazany. Mężny Juda upomniał lud, aby strzegli samych siebie i byli bez grzechu mając przed oczyma to, co się stało na skutek grzechu tych, którzy zginęli. Uczyniwszy zaś składkę pomiędzy ludźmi, posłał do Jerozolimy około dwu tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myślał bowiem o zmartwychwstaniu. Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym, lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda – była to myśl święta i pobożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłągalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu (2 Mch 12, 38-45). Ten fragment Pisma Świętego potwierdza możliwość przychodzenia z pomocą naszym zmarłym. A zmarli tak bardzo potrzebują naszej modlitwy.

Modlitwa za zmarłych wyraża wiarę w zmartwychwstanie oraz przekonanie, że Bóg przebaczy winy nam wszystkim, którzy już skończyli ziemskie życie. Ukazuje również przeświadczenie o istnieniu wzajemnych relacji pomiędzy żywymi i zmarłymi, czego wyrazem jest modlitwa. Chrześcijanie od początku różnili się w sposobie modlitwy za zmarłych od świata pogańskiego. Wyraża to stwierdzenie: „Poganie modlili się do zmarłych, podczas gdy chrześcijanie modlą się za zmarłych”. Istnieją świadectwa, że w Kościele już w II wieku obecna była specjalna modlitwa za zmarłych, która później znalazła swoje miejsce w czasie sprawowania Eucharystii. Wyrazem tej pamięci są tak zwane Księgi Żywota zawierające spisy tych, którzy powinni być poleceni w modlitwie szczególnie w czasie Mszy Świętej. Przykładem tego są również *nekrologi*, czyli spisy zmarłych dokonywane na marginesie kalendarza i odczytywane w czasie nabożeństw oraz *obituarium*, czyli zapiski, które miały za zadanie upamiętnić rocznice ustanowienia posług przez pewnych zmarłych oraz czyny miłosierdzia z tym związane. Znajdujemy również potwierdzenie tego w świadectwach świętych. Św. Siostra Faustyna w *Dzienniczku* przekazuje słowa Pana Jezusa określające intencję ósmego dnia nowenny do Miłosierdzia Bożego: *Dziś sprowadź Mi dusze, które są w więzieniu czyścicowym i zanurz je w przepaści miłosierdzia Mojego; niech strumienie krwi Mojej ochłodzą ich upalenie. Wszystkie te dusze są bardzo przeze Mnie umiłowane, wypłacają się Mojej sprawiedliwości. W twojej mocy jest przynieść im ulgę. Bierz ze skarbcza Mojego Kościoła wszystkie odpusty i ofiaruj je za nie. O, gdybyś знаła ich mękę, ustawicznie byś ofiarowywała za nie jałmużnę ducha i splancała ich długi Mojej sprawiedliwości* (Dz. 1226).

Różne są sposoby komunikacji międzyludzkiej. Słowo, gesty, pismo. Szczególną formą komunikacji jest modlitwa. Jeśli modlimy się za drogich nam zmarłych, jesteśmy z nimi w szczególnej łączności. A jeśli oni są już w niebie, to oni modlą się za nas i pozostają z nami w duchowej łączności.

Istnieją również takie sytuacje, kiedy po czyjejś śmierci ktoś odczuwa wyrzuty sumienia. Związane jest to z brakiem pojednania czy krzywdą wyrządzoną bliźniemu. Wtedy znowu czyściec jawi się jak szczególny wyraz Bożego Miłosierdzia. Poprzez modlitwę o zbawienie dusz w czyścicu cierpiących możemy zadośćuczynić za zło uczynione zmarłemu na tym świecie. Wtedy nasza modlitwa brzmi jak swego rodzaju prośba o przebaczenie, której nie wypowiedzieliśmy za życia osoby zmarłej. Wielki orędownik dusz cierpiących w czyścicu – św. Ojciec Pio – wspominał, mobilizując każdego do

modlitwy: *Kilka dni temu wieczorem zszedłem do kominka, by rozgrzać się i ze zdziwieniem dostrzegłem czterech nieznanymi mi braci, którzy siedzieli wokół ognia bez słowa, z naciągniętymi na twarze kapturami. Pozdrowiłem ich słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, ale żaden mi nie odpowiedział. Popatrzyłem na nich uważnie, by poznać co za jedni, ale żadnego nie rozpoznałem. Pozostałem jeszcze trochę i, patrząc na nich, odniosłem wrażenie, że cierpieli. Znowu pozdrowiłem ich i odszedłem ku celi ojca gwardiana, by dowiedzieć się, czy nie przybyli do nas czasem jacyś bracia z zagranicy. „A któż by wypuszczał się w drogę w taki czas”, odparł przełożony. Ja jednak upierałem się, że na dole przy ogniu siedzą czterej kapucyni, grzejąc się i nic nie mówiąc. Żadnego z nich nie poznałem, nie wiem, kim są. Wraz z ojcem gwardianem zesłaliśmy zaraz na dół, lecz tam nie było nikogo. Zrozumiałem wtedy, że byli to dawno zmarli bracia, którzy odbywali karę czyścicową w tym miejscu, w którym obrazili Boga. Całą tę noc spędziłem modląc się przed Najświętszym Sakramentem o uwolnienie ich od mąk czyścicowych* (Andrzej Sujka, *Ojciec Pio – stygmatyk z Pietrelciny*).

**Ks. Janusz Kościelniak, *Jak pomóc zmarłym? Modlitwa za dusze w czyścicu cierpiące*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2018.**

## Ile doskonałości jest w świętości?

Pewien katecheta przeprowadził wśród uczniów technikum krótką ankietę. Młodzież miała udzielić odpowiedzi na trzy pytania: Kim jest święty? Czy znasz jakiegoś żyjącego świętego? Czy chciałbyś być święty?

O ile pierwsze pytanie nie sprawiło uczniom problemu i padały podobne odpowiedzi – że święty to osoba doskonała, perfekcyjna, przestrzegająca przykazań, żyjąca w czystości, pomagająca ludziom i posiadająca ogrom najlepszych cnót – o tyle pozostałe nie były już tak oczywiste. Jako współczesnych świętych, nastolatki wskazywali żyjących jeszcze wtedy Jana Pawła II czy Matkę Teresę, ale również swoje babcie, które po szkole przygotowują im obiady, albo kolegów, którzy dzielą się odrobionymi zadaniami domowymi przed lekcjami. Za to na trzecie pytanie najczęściej padającą odpowiedzią było: „Nie, nie chcę być święty”. Jeden z uczniów uzasadnił to, tłumacząc: „Bo nie chcę, żeby ktokolwiek całował mnie na obrazkach”.

Właśnie takie mamy zwykle wyobrażenie o świętości – patrzymy na nią, jak na coś wziętego wprost z obrazka, co nijak ma się do naszej codzienności. Wydaje nam się, że jej wyznacznikiem jest doskonałość i nieskazitelność, albo jednorazowe, skuteczne nawrócenie. Święci jawią nam się jako ideały, wzory cnót i wartości. Tymczasem, gdy trochę głębiej i wnikliwiej zajrzymy do ich życiorysów, szybko okaże się, że wcale tak doskonałi nie byli i aż do śmierci zmagali się ze swoimi słabościami i grzechami.

Na czym więc naprawdę polega zaproszenie Boga do świętości? Mówi o tym fragment Apokalipsy św. Jana, który usłyszymy w Uroczystość Wszystkich Świętych w pierwszym czytaniu. Ewangelista, posługując się żydowskim sposobem określania rzeczywistości, pisze o wielkim tłumie w niebie, o stu czterdziestu czterech tysiącach zbawionych. Język hebrajski, w przeciwieństwie do polskiego, nie ma stopniowania, więc do przedstawienia czegoś najpiękniejszego, najwspanialszego i najlepszego, Żydzi używają powtórzeń, które są zwielokrotnieniem danej liczby lub cechy. Sto czterdzieści cztery tysiące z Janowej Apokalipsy to zwielokrotniona dwunastka, która w żydowskiej symbolice oznacza pełnię. Jan opisuje więc niebo, mówiąc, że jest to życie najpełniejsze z możliwych oraz – co ważne – że to nie opcja dla wybranych, ale dla wszystkich. Świętość jest przeznaczona dla każdego z nas!

## Ile doskonałości jest w świętości? *dc ze s. 4*

Nie znaczy to oczywiście, że nie trzeba się starać, bo i tak wszyscy będą święci. W Apokalipsie Jan zaznacza, że odziani w biel to «to ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i oplotkali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka». Dodatkowo, śpiewają niezwykłą pieśń: «Zbawienie Bogu naszemu, Zasiadającemu na tronie, i Barankowi». Pismo Święte pokazuje nam, że sednem świętości jest wiara i świadomość tego, że tylko Bóg jest naszym zbawieniem.

Świętym nie jest ten, kto wyzbył się wszelkich grzechów, nie doświadcza słabości i trudności, udoskonalił się do granic. Święty to człowiek, który otworzył się na działanie łaski, który wie, że w swoim życiu potrzebuje Boga. Nie jest to zadanie tak proste, jak się wydaje, bo to oznacza nieustanne szukanie Jego woli i bliskości, nawracanie się, powstawanie z upadków, uczenie się Bożego sposobu myślenia. A my, uparci, często po prostu wolimy żyć po swojemu.

Uroczystość Wszystkich Świętych, którą przeżywamy w Kościele Katolickim 1 listopada, nie jest „Świętem Zmarłych”. Wręcz przeciwnie – jest świętem żywych, i to tych, którzy żyją najpełniej, jak tylko się da! Co ważne, nie wspominamy tego dnia tylko świętych wyniesionych przez Kościół na ołtarze, ale również tych nieoficjalnych, a znanych tylko Bogu. Święci są różni – w ich gronie są oczywiście biskupi, księża, zakonnicy czy papieże, ale również małżonkowie, dziewice, samotni, robotnicy, nauczyciele, lekarze, służący, bogaci i biedni, uczeni i niewykształceni, młodzi i starzy, i wielu, wielu innych. Na każdej wybranej ścieżce życia można osiągnąć świętość.

Świętość to nie jest doskonałość. Może warto więc w ten radosny dzień Wszystkich Świętych, znanych i nieznanych, przyjmując zaproszenie do życia wiecznego i zacząć współdziałać we wszystkim, co nas spotyka, z Bogiem. Oddać Mu siebie i uwierzyć, że On z całych sił pragnie naszego zbawienia. I oby ta radosna, piękna uroczystość – Wszystkich Świętych – była kiedyś i naszym świętem.

*Iwona Jeleń*

## Myśli w Dniu Zadusznym

spoglądacie z niewidzialności  
zasłoniętej kotarą nadprzyrodzoności,  
czekacie jak kiedyś  
na słowa, uśmiech, pomoc,  
bycie razem choć osobno,  
daję Wam moje bóle,  
kłopoty, utrudnienia jako smakolyki  
dla głodnych ofiary,  
maluję laurki kolorami mych uczuć,  
rysuję kreski wspomnień  
dni, lat śpiących w przeszłości,  
daję ciepło modlitw  
iskierek światła,  
by rozjaśnić korytarze czyśćca  
drogę przez labirynty Waszych zmagania  
do nieba – portu spełnień.

*Magdalena Urzędowska*  
– *tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

## Tajemnica i sens naszej śmierci

Patrząc z czysto racjonalistycznego podejścia, to życie każdego człowieka rozpoczyna się od narodzin i ma pewien swój określony czas trwania, i kończy się śmiercią, czyli ustaniem funkcji i działań organów anatomicznych naszego ciała. Przystajemy oddychać, nasze serce przestaje bić i pompować krew, i w konsekwencji tego mózg przestaje pracować, przestajemy myśleć oraz czuć i następuje zgon. Z czasem ciało ulega stopniowemu rozpadowi na cząstki elementarne, z których jest zbudowane, które następnie po wielu latach po pogrzebie wchodzi w skład innych rzeczy lub organizmów świata materialnego.

Biblia zauważa, że odchodzimy z tego świata z powodu nagromadzonych chorób (2 Krl 20, 1; Jr 16, 4; Łk 7, 2) lub nieszczęśliwego wypadku lub ze starości (Rdz 25, 8). Czasami niektórzy odbierają sobie sami życie, a inni umierają z powodu win popełnionych przez innych a jeszcze inni giną chwalebnie na polu chwały (Rdz 9, 6) czy też np. w obronie przekonania religijnych.

Ciało człowieka zmarłego może być zakopane do ziemi w trumnie na cmentarzu, gdzie rozpada się powoli i stopniowo (2 Krl 4, 31; J 11, 39), lub spalone na popiół lub złożone w urnie.

Ktoś trafnie powiedział: *Od momentu, kiedy pojawiajemy się na świecie, tylko jedno wiemy na pewno. Że umrzemy. Paradoksalnie nie ma nic bardziej sprzecznego z instynktem samozachowawczym niż śmierć ... całe życie to w zasadzie obrona przed świadomością, że jesteśmy śmiertelni. Próbuujemy tę myśl oswoić. Ale w pełni zgodzić się na śmierć – to w zasadzie niemożliwe.* Jedyną pomocą w tym wszystkim może być budzenie nadziei na szczęśliwe życie wieczne. Wielki uczyony i filozof rzymski Lucjusz Anneusz Seneka miał rzec: *Tak jak przez całe życie uczymy się żyć, tak też przez całe życie należy się uczyć umierać.*

## Czas umierania w Biblii

To, co może trochę nas zdziwić, to fakt, że mentalności judaistycznej obcy jest podział na duszę i ciało. Śmierć nie jest uważana jako rozdział tych dwóch elementów. Dlatego w terminologii Starego Testamentu (ST), ktoś żywy, to *dusza żyjąca* a ktoś umarły, to *dusza martwa*. W ST przywiązywano szczególną troskę i wagę do ciała zmarłego jak i do jego pochówku, gdyż sądzono, że *dusza nadal odczuwa to, co się dzieje z ciałem*. Dlatego też, *być pozbawionym pogrzebu i godnego pochówku lub porzuconym na pastwę ptaków i dzikich zwierząt* uważano za jedno z najgorszych przekleństw: *Nikczemnicy pomrą od różnych śmiertelnych chorób, nie będą oplakiwani ani pochowani; będą służyć za nawóz na polu ... a zwłoki ich staną się żerem ptaków powietrznych i lądowych zwierząt* (Jr 16, 4).

## Czynności wobec zmarłego

Wiemy, że zwyczajem powszechnym było zamykanie oczu zmarłego, gdyż uważano, że śmierć jest kontynuacją lub podobieństwem do snu. Dobitnym tego przykładem jest Pawłowy tekst z 1 Tes 4, 13-18, gdzie Apostoł ludzi, którzy zmarli, określa mianem jako tych, *którzy już zasnęli*.

Dlaczego Apostoł Paweł używa *metafory snu* na opisanie zjawiska śmierci? *Metafora snu* jest po to, albowiem śmierć nie oznacza definitywnego końca, lecz jest tylko przejściem w stan odpoczynku i pewnego odosobnienia, z którego następnie przechodzi się przed oblicze Chrystusa.

Skądinąd wiemy, że kiedy ktoś odchodził z tego świata, to najbliżsi zmarłego, całowali go na pożegnanie (Rdz 50, 1), następnie ubierano go w strój stosowny i uroczysty. Natomiast bardzo rzadko balsamowano.

*cd. na s. 6*

## Tajemnica i sens śmierci *dc ze s. 5*

Tylko w dwóch przypadkach w Starym Testamencie tego dokonano. Kiedy umarł Jakub, a potem Józef. Ale przypuszcza się, że to uczyniono ze względu na zwyczaje egipskie, gdyż ci dwaj tam właśnie dokończyli swego żywota (Rdz 50, 2-3.26).

Nie wiemy jak długi czas musiał upłynąć od śmierci aż do złożenia w grobie. Można przypuszczać, że był to czas bardzo krótki, gdyż wysokie temperatury na Bliskim Wschodzie bardzo sprzyjały szybkiemu rozkładowi zwłok i powstaniu nieprzyjemnego zapachu. Dlatego nie jest wykluczone, że zmarły mógł być nawet pochowany jeszcze w dniu swojej śmierci.

Zwłok raczej nie palono, gdyż spopielenie uchodziło za zniewagę. Przede wszystkim tak postępowano z przestępcami albo wrogami, których chciano tym sposobem całkowicie unicestwić (zob. Am 2, 1).

W świetle archeologii biblijnej grób palestyński to komora grzebalna wydrążona w miękkiej skale lub naturalna grotka z korytarzem, gdzie po bokach znajdowały się ławy skalne, na których kładzono zmarłych. Z reguły groby były wspólne np. dla jednej rodziny lub całego klanu. Przy zmarłych zostawiano przedmioty osobiste i naczynia. Wojowników chowano w zbroi, z mieczem pod głową i tarczą na ciele (zob. Ez 32, 27). Wejścia do grobów zasuwano ogromnym głazem.

Innym sposobem pochówku było chowanie zmarłych w wąskich niszach, zaś ciała były tam wsuwane jakby do pieca. Kiedy ciało definitywnie uległo rozkładowi i pozostały tylko kości, to je wkładano do tzw. *ossuariów*, czyli skrzynek wykonanych z miękkiego piaskowca.

Tych, co nie było stać na grób skalny, chowano po prostu w ziemi w tzw. *mogile synów ludu*. Był to zbiorowy dół, do którego wrzucano wszystkich zmarłych, stąd też tak łatwo jest nam zrozumieć słowa *prochem jesteś i w proch się obrócisz*, czyli *z ziemi powstałeś i do ziemi wrócisz* (zob. Rdz 3, 19).

Ci, co byli świadkami śmierci i brali czynny udział w obrzędach pogrzebowych w Biblii, to uczestniczyli w ceremonii, gdzie panował wielki smutek czy też *stan wielkiej tragedii*; dlatego nie dziwi np. fakt, że:

– jak ktoś umarł, to często na wieść o śmierci *rozrywano szaty* (np. Dawid rozrywa szaty, gdy dowiedział się o śmierci Saula: 2 Sm 1, 11);

– *ubierano się w wór i czyniono lament przed zmarłym* (2 Sm 3, 31);

– żałobnicy zdejmowali obuwie (zob. 2 Sm 15, 30);

– zakrywano sobie brodę lub zasłaniano twarz;

– kładziono ręce na głowę na znak bólu i trwogi;

– posypywano głowę ziemią (Joz 7, 6) lub zanurzono twarz w ziemi (Hi 16, 15) albo siadano na popiele (Jr 6, 26).

Niektóre z tych rytów również stały się *praktyką pokutną* i znalazły swój głęboki wyraz religijny: np. w Niniwie po wezwaniach Jonasza do pokuty król Niniwy *wstał z tronu, zdjął z siebie płaszcz, obłócił się w wór i siadł na popiele*. Poleciał też, by wszyscy jego poddani, a nawet ich zwierzęta, pościli, na znak żałoby i pokuty oraz błagali Boga o przebaczenie. *Kto wie – wołał do mieszkańców Niniwy król – może Bóg się odwróci i ulituje i odstąpi od zapalczowości swego gniewu, a nie zginiemy*. I rzeczywiście, Bóg widząc ich uznanie własnych win i pokutę, odstąpił od zamiaru ukarania Niniwy i przebaczył jej mieszkańcom (Jon 3, 1-10).

## Jak zrozumieć fenomen śmierci?

To, co uderza w Piśmie Św., to przekonanie o powszechności śmierci i wiedzy Boga, który zna czas życia każdego człowieka: *Człowieka ilość dni jest zliczona, i Ty Boże liczbie*

*jego miesięcy kres wyznaczyłeś nieprzekraczalny* (Hi 14, 5). Pismo Św. mówi o zagadkowości wydarzenia śmierci i maluje ją jako niepohamowaną rzeczywistość w walce z życiem, ale Biblia daje podstawę do nadziei, że człowiek zna zapisaną przyszłość śmierci i wie o jej przezwycięzeniu.

Śmierć człowieka w Biblii *z jednej strony* jest czymś, czego człowiek się boi, ale z drugiej strony to śmierć jest bramą do wieczności. Biblia daje do zrozumienia, że po śmierci dusza przebywa w Szeolu, czyli miejscu milczenia, gdzie brak jest kontaktu z Bogiem. Zmarli tam przebywający stanowią cieniowe odbicie ludzkich osób, a sam Szeol to kraina podziemna i kraina zmarłych. Tylko Bóg może wyprowadzić z tej otchłani i to daje człowiekowi nadzieję, która go umacnia.

Takie rozumienie śmierci jeszcze głębiej rozwija Nowy Testament (NT). A dzieje się to w następstwie życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. NT wychodzi z takiego założenia, że niebo było *zamknięte* do czasu śmierci Jezusa i niemożliwy był dostęp do Boga, dopiero śmierć Chrystusa wyeliminowała tę przeszkodę, a świat stał się ponownie miejscem obecności Boga (J 1, 14).

Królowanie i moc śmierci została *złamana* dzięki Jezusowi. To On już w Swoim Wcieleniu przyjął nasze człowieczeństwo i umarł naszą ludzką śmiercią. Następnie to On zstąpił do Szeolu, krainy zmarłych. To On w Swoim Zmartwychwstaniu skruszył i przezwyciężył moc śmierci oraz otworzył nadzieję dla nas na jej przezwycięzenie.

Od wydarzeń na Kalwarii śmierć ma podwójne oblicze: z jednej strony śmierć jest niejako zwrócona i nastawiona *ku przeszłości* gdyż kieruje nas ku początkom ludzkiej egzystencji a z drugiej strony jest patrzeniem *ku przyszłości*, w stronę wiecznej egzystencji we wspólnocie z Bogiem Ojcem.

Dlatego w Jezusie Chrystusie nasze rozumienie śmierci staje się łatwiejsze i bardziej radośniejsze oraz bardziej przystępniejsze, gdyż w łączności z Nim staje się ona znakiem zbawienia i przynależności do Niego i jednocześnie staje się początkiem życia wiecznego w Nim. My nie umieramy i nie idziemy donikąd. My umieramy, gdyż zmierzamy do Niego czyli do Boga. Śmierć niczego nie kończy, ale *coś nowego* rozpoczyna. I to *coś* jest o wiele ważniejsze i cenniejsze od tego *coś* co pozostawiamy tutaj na ziemi, w momencie śmierci.

Biblia nie wskazuje żadnej drogi ucieczki od rzeczywistości śmierci, ale pomaga przenieść tę rzeczywistość w nowy kontekst, gdzie wszystko *ulegnie zmianie*.

Jako wierzący musimy się trzymać Chrystusa, gdyż to On może nam pomóc wejść w tę wielką obietnicę życia wiecznego w ogromnej bezradności umierania.

*o. Edmund Urbański*

## Refleksje nad grobami przodków

nie słyhać zmarłych,

choć mówią wspomnieniami,

obsypując nas słowami – czynami przeszłości,

niczym skarby – liście drzew

użyźniające kolorami uczuć

glebę, by była płodna wiosną.

*Magdalena Urzędowska*

*– terejarka III Zakonu Franciszkańskiego*